

List

Lekcja papieża Franciszka o sensie Bożego Narodzenia

ks. Julián Carrón

Droga Redakcjo,

czy wobec codziennej konieczności życia, wspólnej dla nas wszystkich i wydającej się gasić wszelką nadzieję, Boże Narodzenie ma nam jeszcze coś do powiedzenia? Jest to tylko wspomnienie wywołujące dobre uczucia, czy też wiadomość o fakcie, zdolnym wpłynąć na prawdziwe życie?

„To jest powód naszej radości: Bóg jest z nami. Ale jest coś jeszcze bardziej zaskakującego: obecność Boga pośród ludzi nie narodziła się w świecie idealnym czy idyllicznym, ale w tym prawdziwym świecie. On postanowił zamieszkać w naszej historii takiej, jaka ona jest, z całym ciężarem jej niedoskonałości i dramatów, by podnieść nas z prochu naszej nędzy, naszych trudności” (Franciszek, Audyencja generalna 18 grudnia 2013). Przygotowując się do wielkiego wydarzenia Bożego Narodzenia, w ostatnich dniach często wracam do tych słów Ojca Świętego.

Tajemnica chce wciąż rzucać nam wyzwanie „w tym prawdziwym świecie”, nie wahając się, pewna tego, co robi! Dlatego Bóg wybiera takie okoliczności, które lepiej mogą nam uwydatnić kim On jest i jak niezwykłą nowość może wносить w świat. To powinno być powodem radości każdego z nas, ponieważ to znaczy, że nie ma sytuacji, momentu życia albo historii, które mogłyby przeszkodzić Bogu w stworzeniu czegoś nowego. A w jaki sposób rzuca nam On wyzwanie?

Oczekując na Boże Narodzenie Kościół odczytuje na nowo wielką historię narodu Izraela i pokazuje nam, jak Bóg interweniuje w historii. Na przykład stawia nam przed oczami dwie niepłodne kobiety, niezdolne do urodzenia dziecka: kobietę z Sorea i Elżbietę (jedna zostanie matką Samsona, obrońcy ludu żydowskiego, druga – Jana Chrzciciela, zapowiadającego Chrystusa; por. Sdz 13,2-7.24-25a i Łk 1,5-25), dwie kobiety, które w żaden sposób nie mogą „uregulować” swoich spraw, żaden genialny ruch nie pozwala im stać się matkami. Jest to niemożliwe, jest to rzecz niemożliwa dla ludzi. W ten sposób Pan Bóg chce nam pokazać, że dla Niego wszystko jest możliwe, a w takim razie jest możliwe nie rozpaczać; że nikt nie może powiedzieć, że jest opuszczony, zapomniany, albo skazany na swoją sytuację, znajdując w niej usprawiedliwienie tego, że nie ma już nadziei. Nie ma nic niemożliwego dla Tego, kto dokonuje takich rzeczy: sprawia, że niepłodne kobiety stają się matkami. Ich niespodziewane macierzyństwo jest największym wyzwaniem dla rozumu i wolności każdego człowieka. Nie ma takiej sytuacji, nie ma takiej ludzkiej relacji, takiego wspólnego życia, które nie mogłyby się przemienić. I jeśli ktoś poddał się, myśląc o własnej historii, to dziś na nowo Pan rzuca wyzwanie jego brakowi nadziei.

„Twoja modlitwa została wysłuchana”, mówi Anioł do Zachariasza, „twoja żona Elżbieta da ci syna i nazwiesz go imieniem Jan”. Ewangelia nazywa to „radosną nowiną”, ponieważ nie jesteśmy skazani na sceptycyzm i nie niweczy nas porażka wszystkich naszych wysiłków. I jest nie tylko obietnica, jest także jej wypełnienie, ponieważ ona rzeczywiście urodzi syna! Te fakty, dla ludzi, który zachowują choćby cień miłości do samych siebie, są nowiną, że mogą się zmienić, ponieważ dla Boga wszystko jest możliwe; Jemu wystarczy znaleźć w nas gotowość serca.

Jeśli wpuścimy do siebie tę Bożą potęgę, to nasze życie, tak jak życie Zachariasza, wypełni się radością: „Będziesz się cieszył i radował”. A jest to radość nie tylko dla nas, jest nam dawana także dla innych: „Wielu będzie się radować z jego narodzenia”. I ta radość pokazuje, kim jest Bóg,

który działa pośród nas. Jan „zostanie napelniony Duchem Świętym” i zacznie przemieniać to, czego się dotknie.

W ten sposób liturgia Kościoła doprowadza nas do spojrzenia na inną kobietę, tym razem dziewicę, o imieniu Maria, której wydarzyło się coś nie mniej tajemniczego niż tamtym dwóm nieplodnym kobietom: wydarzenie Wcielenia za sprawą Ducha Świętego, na które Maria po prostu się zgodziła, mówiąc „tak”. W Bożym Narodzeniu Pan Bóg przynosi nam tę radosną nowinę. Czy zostanie przyjęta – to zależy od każdego z nas, od naszej prostej gotowości na to, by pozwolić Mu się zaskoczyć, Jemu, którego inicjatywa dosięga nas ciągle tutaj i teraz „w tym prawdziwym świecie”.

Jeśli będziemy o to błagać i staniemy się gotowi na to, co zaraz Pan uczyni pośród nas w Bożym Narodzeniu, wtedy wielu ludzi wokół nas rozraduje się widząc, jak „my” rodzimy się na nowo. Tylko ta nowość będzie mogła przekonać każdego, że chrześcijańskie orędzie, które do nas dotarło, jest wiarygodne. Wystarczy pomyśleć o tym, jak wielu ludzi, z jak wielu kultur, raduje się dzisiaj, odczuwając nieporównywalne z niczym wyzwanie istnienia człowieka, jakim jest Papież Franciszek, w którym Tajemnica odnalazła tę gotowość serca.

Autor jest Przewodniczącym Bractwa Komunia i Wyzwolenie